

1. **Autor:** Ks. Wojciech Cichosz
 2. **Tytuł:** *Pasja etosu nauczyciela*
 3. **Źródło:** „Universitas Gedanensis”, 2001, nr 2 (24), red. Z. Kropidłowski, s. 49-57
 4. **Słowa kluczowe:**
 - a) **rzeczowe:**
etos, maieutyka osoby, nauczyciel, osoba, pasja, rodzice, wychowanek, wychowanie, wychowawca
 - b) **imiennie:**
Jan Paweł II, Jacques Maritain, Stefan Kardynał Wyszyński, Jan Zamoyski
-

PASJA ETOSU NAUCZYCIELA

Nauczycielu dobry, prawdę czyn w miłości.
(Stefan Kardynał Wyszyński)

I. Nauczyciel – powołanie – odpowiedzialność

Dziś nikt nie wątpi, że nauczyciele i wychowawcy to osoby w sposób szczególny naznaczone przez los¹. To nie „weralne ozdobniki” czy też puste słowa, gdyż już samo podjęcie powołania nauczyciela i wychowawcy jest sprawą niezmiernie ważną, delikatną i odpowiedzialną. Kluczowego znaczenia nabiera tu tytułowe słowo *pasja*, które może być rozumiane bądź jako *czynienie daru z siebie*, bądź jako *męka*. Poniższy artykuł nie jest typowym dyskursem, mieszczącym się w ramach komparatystycznych rozważań filozoficznych na tematy edukacyjne, ale jego treść i metoda prezentacji podejmowanych zagadnień pozostają w ścisłej korelacji z referatem wygłoszonym przeze mnie podczas konferencji dla nauczycieli.

Być nauczycielem – to przede wszystkim uświadomić sobie bogactwo ogromnego daru. Odkryć go w sobie i odpowiedzieć na niego swoim życiem – to prawdziwie osobowa odpowiedzialność za siebie i drugiego człowieka. Niezwykle znamienne słowa w klimacie edukacyjnym wypowiedział Kardynał Stefan Wyszyński: *Nauczycielu dobry, prawdę czyn w*

¹ *Słownik Współczesnego języka polskiego*, praca zb. pod kier. Anny Sikorskiej-Michalak i Olgi Wojniłko, Warszawa 2000: „Etos – system wartości moralnych; normy, wzorce postępowania, charakteryzujące styl życia i charakter danej grupy społecznej, stanowiące o jej odrębności”.

miłości. Odnoszą się one przede wszystkim do tych, którzy swoim zaangażowaniem, swoją pracą wychowują młode pokolenie. Dodają ducha tym, których pokrzepiał Jan Zamoyski w 1595 roku: *Takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie*. Minęło lat wiele a w Rzeczypospolitej nic się nie zmieniło. Jest ten, który wychowuje i ten, który jest wychowywany, są również instytucje, które to wychowanie harmonizują. Gdy mówimy o etosie nauczyciela, to nade wszystko chcemy sobie uświadomić, iż nauczyciel to człowiek, w moim przekonaniu, naznaczony przez los.

Prawdą jest, jak powie niejeden starym przekleństwem: *Obyś cudze dzieci uczył*. Niemniej jednak, *cudze dzieci uczyć* to przede wszystkim wyróżnienie i błogosławieństwo, ogromne zadanie. W tym miejscu chciałoby się przywołać triadę Platona, odwołać się do otwartości człowieka na: dobro, prawdę i piękno². Niezależnie od historycznego kontekstu i kultury, niezależnie od światopoglądów i filozofii, każdy z nas – wychowawców jest otwarty, a raczej powinien być otwarty, na triadę: dobra, prawdy i piękna. *Nauczycielu dobry, prawdę czyni w miłości*. Wypełniając obowiązki nauczyciela, niestety, bardzo rzadko czerpiemy z tej skarbnicy Starożytności. Od dawna znane jest powiedzenie Sokratesa: *cnotą jest mądrość, a mądrość to wiedza*, czyli: wiem, postępuję zgodnie z tym, czego się nauczyłem.

W tym miejscu dochodzimy do bardzo istotnej tezy. Jako pedagog stoję na stanowisku, że historycznie i kulturowo zarówno w Polsce, jak i w Europie pewien autorytet otrzymywało się wraz ze stanowiskiem. Zależnie od tego, czy wypełniało się powołanie nauczyciela, księdza czy policjanta, posiadało się pewien status społeczny, było się „kimś”. Tak było jeszcze wczoraj, ale tak już nie jest dzisiaj. Obecnie autorytet określa nie habit, nie prawo, nie rozporządzenia, nie praca w takiej czy innej instytucji, ale człowiek sam sobą. Prawdą jest, że mamy dzisiaj wielu nauczycieli kreatywnych, o szerokich horyzontach, elokwentnych, erudycyjnych, wykształconych, wielokierunkowych. Są też tacy, którzy męczą się sobą i drugim człowiekiem. Również Jean Paul Sartre miał w tym przypadku rację, że *drugi to piekło*. Dzisiaj już nikt nie zagwarantuje drugiemu bycia dobrym pedagogiem i

² Według pedagogiki chrześcijańskiej wychowanie ma sens tylko wówczas, gdy wychodzi z pozycji antropologicznie uzasadnionego faktu odpowiedzialności. Powinno ono prowadzić do tego, aby przed człowiekiem odkryć możliwość realizacji siebie jako osoby. Droga wiodącą do takiego modelu wychowania jest najpierw otwarcie osoby wychowywanej na prawdę, dobro i piękno, a następnie utożsamienie się wychowanka z przyjętymi wartościami i wierność im na co dzień. W tym celu trzeba stworzyć w wychowanku pełną i integralną koncepcję człowieka, daleką od filozofii redukcjonistycznych, według których osoba ludzka jest tylko – używając kategorii Freudowskich – istotą rzuconą na pastwę licznych namiętności i determinizmów, albo też – jak twierdził K. Marks – bytem uwikłanym w stosunki społeczno-ekonomiczno-gospodarcze. W filozofii chrześcijańskiej chodzi przede wszystkim o stworzenie takiego obrazu człowieka, w którym byt ludzki to osoba (ontologia bytu) i z tej właśnie racji obdarzony jest on wolnością i godnością. Ponadto, jest istotą dynamiczną i zdolną nie tylko przyjąć, ale i zachować wartości. Problematykę wychowania podjąłem np. w: *Wychowanie*

nauczycielem. Oczywiście trzeba permanentnie doskonalić warsztat własnej pracy, rozwijać środki dynamizujące, aktywizujące, dydaktyczne, nowoczesne zastosowanie różnych metod kształcenia, uczenia i wychowania. Jednakże nie same techniki i środki pozwalają osiągnąć zamierzony cel. *Silną pozycję* w szkole nauczyciel musi wypracować sobie sam; to, kim jest i jak spełnia, zagospodarowuje swoje bycie nauczycielem i wychowawcą. Każdy z nas niekiedy sięga do swoich wzorców osobowych, sylwetek nauczycieli, których życie postawiło na drodze naszej osobistej edukacji. Nasze życiowe sukcesy i osiągnięcia naukowe są często wynikiem pracy nauczyciela-pasjonata, który był kiedyś naszym nauczycielem i wychowawcą; świetnym pedagogiem, który żył tym, co robił. Patrząc przez pryzmat etosu i ogromnego zadania oraz odpowiedzialności tego nauczyciela stwierdzamy, że on był fantastyczny, *prawdę czynił w miłości*.

II. Współczesny kontekst pluralistyczny

Dzisiejsza sytuacja, również edukacyjna, jest niezwykle skomplikowana. Na każdym niemal kroku napotykamy na problem postmodernizmu, którego filozofia konsumpcyjna powoduje wypieranie paradygmatu pracy³. Taka sytuacja jest nieprzychylna i często bardzo destrukcyjna dla obecnego pedagoga. Kiedy patrzymy na nauczycieli przez pryzmat pięknych wartości, szlachetnych, uniwersalnych, ponadczasowych: dobro, prawda, piękno, etos, powołanie, zadanie, odpowiedzialność – to możemy być spokojni o szkołę początku III Tysiąclecia: wychowanków i wychowawców. Jednakże dzisiejszy czas, niestety, jest czasem niejednoznacznym. Tak jak etos nauczyciela jest czymś jednoznacznie narzucającym się, czymś określonym, tak dzisiejszy czas, rzeczywistość i kultura są nieokreślone. To, co wczoraj było jednoznaczne, dzisiaj jest wieloznaczne.

Relatywizm nie omija również myślenia edukacyjnego. To, co w minionych programach wychowawczo-dydaktycznych było czymś oczywistym; czymś, z czym zgadzali się rodzice, nauczyciele – szkoła mówiła jednym głosem – dzisiaj wywołuje wiele kontrowersji. Z czego to wynika? Przede wszystkim zmienił się człowiek i czas jego życia. Kontekst produkcyjny ustąpił miejsca wolnej konsumpcji. Heksametrami łacińskimi (sześćzłogłoskowe mówienie) pięknie uczy: *Témpora mútantúr et nós mutámur in íllis* (czasy

chrześcijańskie wobec postmodernistycznej prowokacji, Gdańsk 2001. Tematyce wychowania poświęciłem również cykl audycji w Radio Gdańsk wiosną 2001 roku.

³ Ten problem znalazł swoje odzwierciedlenie także w: Z. Bauman, *Wolność*, Kraków 1995; W. Cichosz, *Postmodernistyczny dyskurs o wolności we współczesnej edukacji*, w: *Wiara i rozum na progu trzeciego tysiąclecia.*, red. W. Deptuła i W. Dyk, Szczecin 1999, s. 119-143.

się zmieniają i my zmieniamy się w nich)⁴. Czy młodzież tego się dzisiaj uczy? Nie uczy się, bo czasy się zupełnie zmieniły. Współczesny człowiek chce brać i konsumować, a tym samym nie potrafi od siebie wymagać. Gdyby nawet potrafił, nie stać go na to, gdyż jest zbyt słaby i pochłonięty konsumowaniem.

Jaka panuje obecnie wśród młodych ludzi filozofia? Poglądy młodego człowieka to przede wszystkim filozofia dyskusji i debaty⁵. Źródeł konsumpcjonizmu należy szukać przede wszystkim w rodzinie. Właśnie tutaj kształtuje się światopogląd, postawa życiowa młodego człowieka. Dziecko należy do rodziców, to rodzic je wychowuje, a nauczyciel jedynie wspomaga rodzica. Dziecko nigdy nie było, nie jest ani nie będzie własnością szkoły. Choć szkoła nie może zastąpić rodzica, może i powinna go wspomóc. Szkoła dopomaga rodzicom, szukając przy tym różnych rozwiązań, podczas gdy oni zajęci są pracą i zarabianiem pieniędzy, a potem konsumpcją i ... brakiem czasu. *Nauczycielu dobry, czyń prawdę w miłości*. Kiedy i jak rodzic ma *czyń prawdę*, jeżeli nie ma czasu? Na to, aby *czyń*, trzeba mieć czas.

Zastanówmy się, jak ten problem wygląda w krajach Europy⁶. Zachłysłiliśmy się dzisiaj pluralizmem, demokracją, wolnością, autokracją, prezentacją i *tolerancją bez dna*. To wspaniałe słowa, ale kiedy je zdefiniować, kiedy je semiotycznie, semantycznie i etymologicznie wyjaśnić zauważamy, jaką krzywdę czyni się słowom, których się nie rozumie i samemu człowiekowi, do którego się je odnosi. Gdy zachwycamy się Europą, zastanówmy się, czy tak naprawdę jest się czym zachwycać. Na pewno *nie jesteśmy kopciuszkami Europy*. Bądźmy dumni, że uczymy w Pucku, Gdyni, Trąbkach Małych albo na Łysej Polanie. Przypatrzmy się przez chwilę problemowi współpracy rodziców i szkoły w kwestii wychowania. Dzisiaj przeciętny Niemiec oddając dziecko do szkoły powie: *Ich habe nichts dafür* (ja nie mam nic do tego), zaś nauczyciel: *Ich habe keine Möglichkeit* (ja nie mam żadnej możliwości). Tak oto wyzwolenie, emancypacja, wolność bez granic zajęły naczelne miejsce. Również w naszej rzeczywistości nauczyciel często już te możliwości traci. Kiedy mówimy o programie dydaktycznym i wychowawczym szkoły, spotykamy się z neutralnością

⁴ Dla przykładu – znany jest nam również polski heksametr Adama Mickiewicza, *Konrad Wallenrod*, cz. IV: *Uczta, Powieść Wajdeloty*: „*Skąd Litwini wracali? / Z nocnej wracali wycieczki, / Wieźli łupy bogate / w zamkach i cerkwiach zdobyte*”.

⁵ Na temat konsumpcjonizmu i celów młodego pokolenia ciekawie wypowiedział się Z. Bauman w artykule *Życie do natychmiastowego użytku*, który ukazał się w Nr 257. 3861 „Gazety Wyborczej” z dnia 3-4 listopada 2001 r.

⁶ Problematyką nauczania i wychowania Autor miał sposobność zajmować się podczas Międzynarodowej Konferencji dla pedagogów w Palermo na Sycylii, zorganizowanej w dniach 19-24 listopada 2001 r. przez Unię Europejską w ramach programu ARION; temat konferencji: *Integrazione, istruzione e formazione professionale (scuole secondarie)*.

i brakiem zaangażowania rodziców w kwestii ich zawartości. Rodzice w Polsce – mówiąc *Nie mamy nic przeciwko temu* – mają jednak wciąż możliwość wpływu – w Europie już jej nie mają. Oby nigdy rodzic w Polsce nie stwierdził: *ja nie mam nic do tego*, to bowiem oznaczałoby, że oddał dziecko do szkoły i niejako się tego dziecka – w sensie wychowawczym – pozbył. Zachwycając się Zachodem nie popełnijmy błędu, który Zachód już dawno popełnił. Na to zwracają uwagę pedagodzy Europy.

Jan Paweł II, wychowawca i najpoważniejszy autorytet Młodych przełomu II i III Tysiąclecia, uczący Europejczyków, że Europa to Ojczyzna Ojczyzn, dzisiaj uczy i nas: *Polska ma bardzo wiele Europy do zaoferowania*. Musimy sobie jednak uświadomić, że zostaliśmy wychowani przez szkołę minionego systemu, wychowani do kształtowania, powiedzmy delikatnie, postaw niewłaściwych. Niemniej jednak mieliśmy ogromne szczęście cieszyć się, i do dziś się cieszymy, najlepszymi wychowawcami, jakimi byli nasi rodzice, jak również nauczycielami, którzy pomimo kontekstu, w jakim pracowali, uczyli nas właściwych postaw. Postawy patriotyczne, uniwersalne: sprawiedliwość, szlachetność, ofiarność, wymaganie od siebie i innych, dyscyplina – tego nas uczono – zawsze były niejako święte.

III. Oczekiwania MENiS

Zatrzymaliśmy się już nad kwestią etosu nauczyciela i pochyliśmy nad problemami obecnego świata. Teraz zastanówmy się, czego oczekuje od pedagogów Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu. W kontekście obecnej szkoły: pluralistycznej, wielowątkowej i rozmytej istnieje dowolność w programach wychowawczych, dydaktycznych, dowolność wyboru podręczników, programów. Niemal każdy może dzisiaj zarejestrować szkołę i niemal każdy może wychowywać, każdy może być autorem własnego programu dydaktycznego bądź wychowawczego (oczywiście uprzednio ocenionego i zaakceptowanego przez MENiS).

Ministerstwo Edukacji oczekuje od nauczycieli przede wszystkim szkoły modernistycznej. Co to oznacza? Szkoła modernistyczna to nic innego jak szkoła pozytywizmu: abecadło matematyczne. Zwróćmy uwagę, że każdą jednostkę cyklu edukacyjnego wieńczy egzamin. Egzamin ze wszech miar słuszny, jednakże w dzisiejszym budowaniu systemu egzaminacyjnego traci się i bezpośrednio nie zauważa człowieka. Jest test, numer, kod i ... wynik. Tak dzieje się zarówno w gimnazjum, jak i liceum. Człowieka chcemy zmierzyć, egzystują przede wszystkim rozporządzenia, zarządzenia, obwieszczenia i

komunikaty⁷. Jak w takiej sytuacji, gdy z jednej strony – piękne ideały, z drugiej – zastana rzeczywistość, z trzeciej – wymagania władz, powinien zachować się nauczyciel?

IV. Powrót do etosu nauczyciela

Wśród pedagogów panuje powszechne przekonanie, że podstawowym miejscem wychowania powinna być rodzina, następnie szkoła i wreszcie społeczeństwo. Zachowanie powyższej hierarchii okazuje się brzemienne w skutkach, gdyż zgodnie z nią – jak to już wcześniej zostało powiedziane – szkoła jest jedynie, a może aż wspólnotą wspomagającą rodzinę, a nie ją zastępującą i wyręczającą. Niezwykle istotnym warunkiem wypełnienia przez szkołę swej misji jest więc bliska współpraca z rodzicami i docenianie niezastąpionej i pierwszoplanowej roli właśnie rodziny w wychowaniu. Personalistyczne ujmowanie procesu edukacji wskazuje na przechodzenie od modelu szkoły-instytucji do szkoły-wspólnoty. Zwróćmy uwagę na wymiar szkoły jako wspólnoty wychowującej, a nie tylko kształcącej, czy jako miejsca zdobywania wiedzy. Według koncepcji personalistycznej, szkoła winna być wspólnotą miłości osób: uczniów, rodziców i nauczycieli. Współczesny człowiek i całe społeczeństwa żyjące w świecie dehumanizacji, kiedy niejednokrotnie dominują wartości miałkie i pozorne, gdy neguje się i podważa moralność, przeżywają kryzys wychowania. Dzieje się tak dlatego, że kryzys ten dotyka wspomnianej triady: uczniów, rodziców i wychowawców. Droga uzdrowienia wychowania musi wieść poprzez uleczenie relacji międzyosobowych wewnątrz tejże triady.

Jeżeli wierzyć zasadzie, że najlepiej zaczynać od siebie, to etos nauczyciela powinniśmy rozpocząć kształtować od samych wychowawców (siebie samych). Zdajemy sobie przy tym sprawę, że sytuacja materialna nauczycieli jest zatrważająca, ale wiemy także, że obecny stan ekonomiczny kraju nie przyniesie w najbliższym czasie jej znaczącej poprawy. Kiedy zwracamy się do dobrych nauczycieli, którzy *prawdę czynią w miłości*, musimy pamiętać, że łączenie pracy pedagoga jedynie z płacą byłoby ogromną porażką tak nauczyciela, jak i szkoły. Przypomnijmy w tym miejscu słowa Ojca Świętego Jana Pawła II: *Więcej być, jak mieć*⁸. Należy pamiętać – dotyczy to zwłaszcza związków zawodowych – o

⁷ Wszelkie informacje w tym zakresie znajdzie Czytelnik na stronie internetowej MENiS: <http://www.men.waw.pl>.

⁸ Zdaniem pedagogiki personalistycznej uszanowanie godności osoby sprawia, że wychowanie staje się służbą dla rozwoju człowieka. Wychowanie jest ciągłym *wzbudzaniem osoby*. Dzięki oparciu wychowania na wartościach osobowych, wychowanek (wychowawca również!) uczy się bardziej „*być*” niż „*mieć*”. Zdobywa przy tym sprawność (cnotę), by pojmować swoje życie nie tylko jako bycie z drugim, ale i dla drugich. W wychowaniu personalistycznym model takiego wychowania odnajdujemy na kartach Biblii: w

hierarchii wartości: pedagog powinien na pierwszym miejscu stawiać takie podmioty jak: wychowanie, szkoła, uczeń, dom – co jednak wcale nie oznacza zapominania o sferze materialnej. Nauczyciel, aby mógł efektywnie pracować, musi najpierw godnie żyć. Wydaje się, że sposobem przynoszącym korzyści zarówno nauczycielowi, jak też uczniowi i rodzicowi, jest ciągle podnoszenie kwalifikacji i wzbogacanie warsztatu pracy. Postawa wyłącznie roszczeniowa, z jednej strony niesie jedynie nieprzychylną opinię publiczną, a z drugiej strony rzuca cień na całą społeczność wychowawców.

Kto w takiej sytuacji robi karierę w szkole? Można zaryzykować twierdzenie, że takimi ludźmi są zapaleńcy, zapaleńcy-wychowawcy, którzy zostali przez naturę obdarzeni darem umiejętności wychowywania i prowadzenia nowego pokolenia⁹. W języku greckim istnieje termin: *maieutika* – stawać się osobą, wzbudzać osobę. Chodzi tutaj o to, by ucznia traktować osobowo, nie w relacjach partnerskich (kumpel), ale przynajmniej uczciwych „przyjacielskich”. Greckie słowo *παιδαγωγος*, tzn. prowadzący chłopca, określa, kim jest wychowawca, pedagog. Jest nim ten, który prowadzi i wskazuje drogę. Aby móc prowadzić, najpierw trzeba tę drogę znać, a po wtóre wzbudzić zaufanie osoby, którą wiemy do określonego celu¹⁰. Jeżeli tego zaufania nauczyciel nie wzbudza, staje się on tyranem, a nie wychowawcą. Uczeń też jest osobą i w pełni zasługuje na traktowanie osobowe¹¹. A to

Starym Testamencie – Bóg wychowawca był ze swoim ludem i dla swego ludu, ale jednocześnie szanował jego wolność. Na jeszcze wyższy poziom *wychowanie ku wolności* zostało podniesione w Nowym Testamencie przez osobę Jezusa Chrystusa, który własnym przykładem ukazał *szkołę* wychowania w duchu *proegzystencji*, czyli bycia dla drugich (czynienie daru z siebie). Podstawową zasadą takiego wychowania (wychowania w duchu *proegzystencji*) jest zasada miłości. Człowiek jako osoba jest powołany z miłości do miłości: sam godzien jest miłości i może tą miłością się dzielić. Wychowanie jest – używając słów J. Bagrowicza – „aktem miłości udzielającej się na wzór tej miłości, jaką został umiłowany przez Boga każdy człowiek” (J. Bagrowicz, *Godność osoby fundamentem wychowania*, w: *Wychowanie na rozdrożu. Personalistyczna filozofia wychowania*, red. F. Adamski, Kraków 1999, s. 112).

⁹ Zob. także: ks. W. Dyk, I. Jazukiewicz, *Nauczyciel wychowawca – osobowość, kompetencje*, w: *Wychowanie w szkole katolickiej*, red. A. Sowiński i ks. A. Dymier, „Szkola Katolicka”, Szczecin 1999, s. 81-87.

¹⁰ Wychowawca zdobywa autorytet nie siłą i pozycją społeczną, ale „byciem” poprzez autentyczność (nie ma tu mowy o masce i graniu roli) i szczerłość (słowa i ich odzwierciedlenie w życiu). W takiej perspektywie relacja mistrz-uczeń prowadzi do wychowania *ku wolności*, a nie wychowania *od wolności*. Wychowawca i wychowanek są wolni w swych działaniach i aktywni w procesie zdobywania wartości: od materialnych, poprzez duchowe, ku wiecznym. Rodzą się tu silne więzy, których nie jest w stanie zniszczyć zmiana czy brak wychowawcy. Stąd też takie działania określamy mianem twórczych i żywych, skutecznych i dynamicznych.

¹¹ W procesie wychowania – zdaniem pedagogów personalistycznych – należy przede wszystkim przywrócić należne miejsce prawdzie – *summum bonum* – a prawda z kolei może zaistnieć – jak powie R. Ingarden – tylko w atmosferze uczciwości. Wychowanie, które sprawia, że człowiek w pełni staje się człowiekiem, można rozpatrywać w optyce funkcjonariusza, bądź też w optyce życia osobowego. Według tej pierwszej wychowanie stwarza specyficzny obraz, kiedy to wychowawca staje się najemnikiem, urzędnikiem i funkcjonariuszem, a proces wychowawczy przybiera tu przedmiotowy sposób traktowania ucznia. Przykładem takiego właśnie podejścia jest nastawienie ucznia i wychowawcy na realizację programu, na teoretyczne poznanie i opanowanie materiału. Myśl personalistyczna wskazuje, że taki model zagubił wolność pojętą „od – do”, gdyż miernikiem jest tu prawo, system społeczny, ideologia, kontrola, przepis, czy zarządzenie. Bardzo negatywny – o czym mówi personalizm – jest przyjęty model autorytetu: autorytetu władzy i siły. To sprawia, że rola i wartość wychowawcy trwają tak długo, jak „długo trwa porządek, którego strzeże, lub osoba, którą reprezentuje”.

oczywiście wymaga odpowiedniego przygotowania. Pedagog powinien znać warunki, w jakich żyje i rozwija się młode pokolenie, a przy tym wychowywać dziecko w duchu określonym przez rodziców, z zachowaniem kontekstu, klimatu szkoły i zadań statutowych szkoły¹². Aby taka sytuacja zaistniała, należy przede wszystkim włączyć rodziców do procesu powstania i realizacji szkolnego programu wychowawczego. Jest to niewątpliwie jedno z najtrudniejszych zadań, które czeka pedagogów. Rodzice – czy to ze względu na zapracowanie, czy przemęczenie – często nie widzą lub nie chcą dostrzegać, własnej roli w jego realizacji. Oczywiście są sytuacje, w których rodzic musi być przez wychowawcę niejako zastąpiony. Ma to miejsce szczególnie w rodzinach patologicznych, w których dziecko nie znajduje dla siebie oparcia. Jeżeli tego oparcia nie znajdzie także w szkole, młody człowiek będzie ogromnie zagrożony. Szkoła musi ciągle wspierać rodzica. Nie może mieć przy tym miejsca sytuacja, w której rola rodziców sprowadzałaby się jedynie do kontrolowania nauczyciela, gdy – jak wiemy – ten obowiązek należy do kompetencji nadzoru pedagogicznego i organu prowadzącego szkołę.

W kontekście wszechogarniającej obecnie filozofii konsumpcyjnej i wieloznaczej nauczyciel sam musi zbudować swój autorytet: samym sobą. Jest niezmiernie ważne, aby nauczyciel planując własny rozwój zawodowy, konstruując swój program czy to godzin wychowawczych, czy program przedmiotu pamiętał o zarezerwowaniu czasu na podjęcie problematyki wychowawczej. Nie może bowiem mieć miejsca sytuacja, w której dziecko nie znajdzie odpowiedzi na nurtujące je pytania. Nie może dochodzić do tzw. potocznej *spychotechniki*, sytuacji, gdy uczeń usłyszy: *to będzie później; to mama ci powie; nie, to pani w szkole*. W takim wypadku uczeń tak naprawdę pozostaje ze swoim problemem sam, co może prowadzić do sytuacji zagrażających właściwemu przebiegowi procesu wychowania. Nieprawdą jest twierdzenie, że szkoła dzisiaj nie wychowuje. Trawestując słowa piosenki wykonywanej przez Jerzego Stuhra możemy, co prawda, powiedzieć: *wychowują każdy może, jeden lepiej a drugi gorzej...*, ale mimo wszystko szkoła wychowuje. Bywa, że jedna lepiej, inna gorzej. Czyżby to miało być gorzkim usprawiedliwieniem słów Jana Jakuba

Wychowanie takie, chociaż przynosi szybkie owoce, jednak mało angażuje pedagoga i jest nietrwałe. Wraz ze zmianą wychowawcy-stróża rodzi się zmiana postawy ucznia i tym samym budzi nieokiełznane pragnienie odwetu za „czas ucisku” czy zniewolenia.

¹² W programie wychowania chrześcijańskiego – jak zauważa J. Tarnowski – istnieje wielki potencjał: „istota człowieka może wydobyć się z podświadomości i stać się świadomie kierującą poruszeniami «ja» psychicznego”. Wychowanek – jak każda osoba – potrzebuje miłości i zrozumienia, by ten potężny potencjał mógł urzeczywistnić, a do tego potrzebuje wspólnoty, właśnie wspólnoty wychowującej. W optyce osobowej wychowanie jest zawsze spotkaniem osób. Dokonuje się to na potrójnej płaszczyźnie, a zaangażowane są trzy podmioty: *uczeń, rodzice, wychowawca*.

Rousseau: *Wszystko jest dobre, gdy wychodzi z rąk Stwórcy, a paczy się w rękach człowieka*¹³?

V. Kodeks moralny nauczyciela

Powyżej dokonaliśmy analizy procesu wychowania we współczesnych uwarunkowaniach społecznych przez pryzmat ucznia, rodzica, nauczyciela i instytucji to wychowanie nadzorujących. W szkole istnieją zatem trzy podmioty wychowujące i wychowywane: po pierwsze – uczeń, bo gdyby nie było ucznia, nie byłoby szkoły; po drugie – rodzic i dopiero na trzecim miejscu znajduje się nauczyciel, zaś po nim instytucje zarządzające szkołą: rada pedagogiczna, dyrektor, profil terytorialny, kuratorium, ministerstwo. Rola pedagoga w szkole, pomimo dopiero trzeciego miejsca w hierarchii ważności, jest jednak niezmiernie ważna, bo to właśnie jemu powierza się główny podmiot-przedmiot procesu wychowywania: *ucznia*.

Niewątpliwie wyniki dydaktyczne stanowią o jakości pracy pedagogów, ale najprawdopodobniej najwięcej satysfakcji przynosi działanie w *niemodernistycznej*, niemierzalnej, niewyraźnej sferze wychowawczej. Sytuacja, gdy uczeń sprawiający kłopoty natury wychowawczej, o byle jakiej, nijakiej postawie, który wydawał się już „stracony” odnajduje właściwą drogę, właśnie dzięki szkole, dostarcza nauczycielowi najwięcej satysfakcji i poczucia spełnienia jego misji. Jest to sukces niemierzalny, który rzadko znajduje odzwierciedlenie czy to w postaci materialnej, czy poprzez wysoką pozycję w rankingu szkół, czy też pochwalny artykuł w prasie¹⁴. By jednak osiągnąć cel pracy pedagoga należy, oprócz wspaniałych mierzalnych wyników, dążyć do osiągnięcia celów wychowawczych, przyłożonych do trzech podmiotów: dziecka, rodzica i szkoły. I jeśli nawet ta praca nie

¹³ J. J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*: „Wszystko jest dobre, wychodząc z rąk Twórcy rzeczy, wszystko wyradza się w rękach ludzkich”, w: S. Kot, *Historia wychowania*, t. 2, Warszawa 1995, s. 13. Inne tłumaczenie znajdujemy u Sergiusza Hessena, *Podstawy pedagogiki*, tłum. A. Zieleńczyk, Warszawa 1931, s. 29: „Wszystko jest dobre, co wychodzi z rąk Stwórcy, wszystko się psuje w rękach człowieka”. Bogdan Nawroczyński we *Współczesnych prądach pedagogicznych*, Warszawa 1947 r. podaje, iż oryginał rosyjski *Podstaw pedagogiki* ukazał się w Berlinie w 1923 r. pod tytułem *Основы воспитания*.

¹⁴ J. Maritain (Tenże, *Pour une philosophie de l'éducation*, Paris 1959, s. 28) stwierdza między innymi: jesteśmy osobami, ale stajemy się ludźmi. By mówić o wychowaniu i o człowieku w ogóle, trzeba najpierw poznać odpowiedź na pytanie: kim się jest? – aby wiedzieć, co trzeba czynić. W ujęciu personalizmu chrześcijańskiego wychowanie nie ujawnia relacji człowieka do dóbr materialnych, gdyż świat przedmiotów jest tu postrzegany jako bezosobowy, ale dotyczy bezpośrednio relacji interpersonalnych. Wychowaniu towarzyszy następująca hierarchia wartości: od materialnych poprzez duchowe ku absolutnym. Wartością absolutną nie jest tu wolność bez granic: indywidualizm, egoizm, relatywizm. Wartością tą nie jest również intelekt i rozum: zdobywanie tylko wiedzy o świecie i człowieku, nie są także techniki wychowawcze, ale zdobywanie wolności duchowej, wewnętrznej przez poznanie, mądrość i miłość oraz sięganie do szczytów wolności zewnętrznej przez podporządkowanie się wartościom zapewniającym rozwój osoby.

zostanie dziś doceniona, pamiętajmy, że dla dobrego pedagoga radością jest to, że *takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie. Nauczycielu dobry, czyń prawdę w miłości.*